Nr 184 Lwów, niedziela 14 sierpnia 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mieśięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Wokoło ucieczki gen. Zagórskiego.

Urzędowy komunikat Ministerstwa Spraw Wojsk. -- Prokuratorja rozesłała listy gończe. -- Gen. Zagórski ścigany jako dezerter.

Tajemnica zniknięcia gen. Zagórskiego dotychczas nierozwiązana.

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). Dzisiejsza „Gazeta Poranna Warsz.“ uległa konfiskacie za zamieszczenie notatki pt. „Zniknięcie samochodu Cadillas 24“ Konfiskacie uległ również nadzwyczajny dodatek tego pisma, który zawierał tę samą notatkę.

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). Dzisiejszy „Głos Codzienny“ uległ konfiskacie za zamieszczenie notatki pod tytułem: Gen. Zagórski — Cadillac 24“. W notatce tej zawarta była wiadomość o zniknięciu wraz z gen. Zagórskim automobilu premiera Cadillac, oraz podane były pogłoski co do miejsca pobytu gen. Zagórskiego.

„Głos Codzienny“ wyjaśnia, iż informacje te pochodziły z adjutantury premjera.

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). Senator Koskowski występuje dziś w „Kurjerze Warsz.“ z artykułem, zawierającym krytykę stanowiska rządu w sprawie gen. Zagórskiego. Sen. Koskowski występuje przeciwko dokonywanym coraz częściej konfiskatom dzienników, piszących o sprawie gen. Zagórskiego. Dowodzi on, że takie zarządzenie nie zatamuje wcale pogłosek jakie wobec milczenia sfer oficjalnych krążą wokół tajemniczego zaginięcia gen. Zagórskiego.

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). Dalsze poszukiwania za gen. Zagórskim nietylko, że nie dały żadnego rezultatu, ale nadto nie dostarczyły żadnego szczegółu tajemniczego zaginięcia gen. Zagórskiego. Energiczne poszukiwania zarządzone przez władze trwają w dalszym ciągu. Żandarmerja i policja w całem państwie otrzymały polecenie wszczęcia energicznych dochodzeń.

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). Projekt wydania urzędowego komunikatu w sprawie gen. Zagórskiego został zarzucony. Sfery rządowe wyjaśniają to brakiem dostatecznych poszlak, któreby pozwalały na postawienie poważnych tez w sprawie tajemniczego zaginięcia generała.

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). Wysuwany przez niektóre koła projekt rozesłania karty dezercyjnej za gen. Zagórskim został zarzucony.

WARSZAWA, 12. sierpnia. (Tel. wł.). Prasa prawicowa w dalszym ciągu kuje broń polityczną z zaginięcia gen. Zagórskiego, jako bohatera i męczennika, podczas gdy „Głos Prawdy“ stwierdza, iż gen. Zagórski popełnił zwykłą dezercję.

Oficjalny komunikat Min. Spr. Wojsk.

WARSZAWA, 12. sierpnia. (Tel. wł.). Gabinet wojskowy min. spr. wojsk. wydał następujący komunikat w sprawie zniknięcia gen. Zagórskiego:

Na wniosek prokuratora wojsk. w Warszawie powziął sąd wojskowy decyzję wypuszczenia gen. Włodzimierza Zagórskiego z wojskowego aresztu śledczego w Wilnie na wolną stopę.

W związku z tem gen. Zagórski w dniu 6 bm. został przewieziony z Wilna do Warszawy, w którym to dniu miał być przedstawiony ministrowi spr. wojsk. do raportu. W ciągu dnia 6 bm. uległ zmianie termin raportu gen. Zagórskiego u ministra S. W. i został przesunięty na dzień 8 albo 9 bm. O zmianie tej gen. Zagórski został zawiadomiony bezpośrednio po przyjeździe do Warszawy na dworcu kolej. przez oficera G. I S. Z. A., który to oficer występował z ramienia władz wojsk.

Bezpośrednio po przyjeździe do Warszawy gen. Zagórski złożył swój bagaż w przechowalni i skorzystał z samochodu, jaki oficer miał do dyspozycji.

W towarzystwie tego oficera oraz drugiego oficera, który towarzyszył gen. Zagórskiemu z Wilna — gen. Zagórski pojechał z dworca wileńskiego przez most Kierbedzia, prosząc o odwiezienie go na ul. Flory 3, który to adres wskazał jako miejsce swego zamieszkania. Na Krakowskiem Przedmieściu poprosił gen. Zagórski o zatrzymanie samochodu, motywując, iż chce skorzystać z pobliskiej łaźni. Życzeniu temu stało się zadość, opuszczając samochód, którym pojechali dalej obaj oficerowie.

Powyższe okoliczności stwierdzone zostały przez zeznania obu oficerów, tudzież szofera, który kierował autem.

Wobec tego, że gen. Zagórski ani dn. 8, ani dn. 9 bm. nie stawił się do raportu, nadto, gdy prokuratura wojsk., która zamierzała doręczyć gen. Zagórskiemu akt oskarżenia w mieszkaniu go nie znalazła — wdrożył prokurator dochodzenia, celem odszukania miejsca pobytu gen. Zagórskiego.

Miejsce pobytu gen. Zagórskiego i dalsze jego losy są dotychczas władzom wojsk. nieznane.

Stwierdzono, iż bagaż złożony przez gen. Zagórskiego został 6 bm. podjęty. Kto go podjął nie zostało ustalone.

Dochodzenia prowadzi od 10 bm. żandarmerja wojsk. i PP. Badania i przesłuchania trwają stale.

Na podstawie dotychczas zebranego materjału mógł prokurator wojsk. nabrać dostatecznego podejrzenia, iż gen. Zagórski

UKRYŁ MIEJSCE SWEGO OBECNEGO POBYTU

i do raportu u ministra S. Wojsk.

STAWIĆ SIĘ NIE CHCE.

Wobec powyższego stanu sprawę tę przekazano do formalnego śledztwa sądowego

I ZARZĄDZONO ROZPISANIE LISTÓW GOŃCZYCH.

W końcu komunikuje się, iż wszystkie inne kierunki sprawy wysuwane przez pewne odłamy prasy nie znajdują podstaw w dotychczas uzyskanym materjale.

Doniosła uchwała Rady m. Wilna.

WILNO, 12. 8. (AW). Rada miejska m. Wilna na pierwszem plenarnem posiedzeniu uchwaliła na wniosek klubu PPS. dopuścić do obrad rady wszystkie języki krajowe, tj. prócz polskiego, również języki: litewski, białoruski i żydowski.

Bezmyślny upór dyrekcji przedłuża strejk tramwajarzy.

ŁÓDŹ 12. 8. (AW). Horoskopy co do zlikwidowania strejku tramwajarzy nie są pomyślne. Dyrekcja tramwajów w dalszym ciągu nie chce przyjąć do służby wydalonych pracowników, wśród których znajduje się m. i. prezes Zw. Tramwajarzy Krawczyk. Tymczasową komunikację w mieście utrzymują autobusy które pobierają 50 gr. od osoby za kurs.

WARSZAWA, 12. 8. (tel. wł.). Imieniem Obwod. Komitetu Zw. Zawod. w Łodzi interwenjował dziś u min. Jurkiewicza tow. Walczak w sprawie strejku tramwajarzy w Łodzi.

Po długiej konferencji zmieniono ustęp warunków pracy, mówiący, że dyrekcja ma prawo zwalniać pracowników bez odszkodowania.

Związki zawod. tramwajarzy dążyć będą przed rozpoczęciem strejku do osiągnięcia swych żądań w drodze kompromisu.

MARSZ. PIŁSUDSKI W DRUSKIENNIKACH.

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). Dziś rano wyjechał z Sulejówka do Druskiennik marsz. Piłsudski.

„Marsz na Moskwę“.

Fantastyczne plany nacjonalistów niemieckich.

Całą zagraniczną prasę obiegły już pogłoski o zmianie ogólnego tonu prawicowej prasy niemieckiej odnośnie do Rosji sowieckiej i do Anglji, o pokojowych w stosunku do Anglji oświadczeniach przewódcy nacjonalistów, hr. Westarpa, o podróży nacjonalistycznych posłów niemieckich do Londynu i t. d.

„Posiadamy — piszą paryskie „Posledńija Nowost“ — niektóre szczegóły o tej podróży, w czasie której naradzono się podobno „o wytworzeniu wspólnego frontu przeciwko bolszewickiemu niebezpieczeństwu“.

Jeździło trzech posłów-nacjonalistów i głośny Rechberg. Chamberlain odmówił przyjęcia deputacji, a z kół rządowych rozmawiał z delegatami tylko Churchill i Tyrrel, wiceminister spraw zagranicznych. Objektem rozmów był, rzekomo, projekt „wspólnego pochodu na Moskwę dla zniszczenia ogniska rewolucji światowej“, przyczem Rechberg zaprezentował „plan“, opracowany przez niego wspólnie z nieżyjącym już generałem Hoffmanem.

W rozmowie z paryskim korespondentem pism berlińskich Dr. Dünsbergiem Rechberg, w następujący sposób wyłożył treść powyższego planu.

„Jestem przeświadczony — oświadczył Rechberg — że bliska już jest godzina wspólnej akcji zbrojnej Francji, Anglji i Niemiec przeciwko Rosji.

WALKA Z BOLSZEWIZMEM MUSIAŁA PRZEJŚĆ TRZY FAZY.

1) Zbliżenie się Francji, Anglji i Niemiec drogą zawarcia ekonomicznych konwencyj i handlowych traktatów. Zostało to już częściowo dokonane.

2) Polityczne zbliżenie między powyższemi mocarstwami zostało już częściowo zapoczątkowane przez umowy locarneńskie. Po ewakuacji Nadrenji zbliżenie to posunie się naprzód szybkiemi krokami.

3) Wówczas wyrośnie kwestja wspólnego wymarszu przeciw bolszewizmowi.

UMOWA RAPALSKA BĘDZIE ZERWANA

pod pretekstem, że Rosja nie dotrzymała swych zobowiązań i w dalszym ciągu wkracza do wewnętrznych stosunków innych państw. Potem nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych. — Rządy trzech państw przestaną uznawać rząd moskiewski i stworzą „Dyrektorjat rosyjski“ z liczby wybitniejszych przewódców rosyjskiej emigracji. Mocarstwa związkowe postarają się „znaleźć“ rząd rosyjski i ażeby dać mu możność objęcia władzy, połączona armja niemiecko-anglo-francuska pójdzie na Moskwę.

Rechberg, powołując się na autorytet generała Hoffmana, przypuszcza, że dla takiej wyprawy

WYSTARCZY ARMJA, SKŁADAJĄCA SIĘ Z 500.000 ŻOŁNIERZY

(Francja i Niemcy dostarczą po 200.000, Anglja 100.000); dowództwo nad nią obejmie „związkowa Rada wojenna“.

„Dla zabezpieczenia finansowej strony kampanji będzie można wypuścić rodzaj Renten-marki,

ZABEZPIECZONEJ OLBRZYMIEMI LASAMI ROSYJSKIEMI

i gwarantowanej przez trzy mocarstwa. Równocześnie można wypuścić pożyczkę dla rosyjskich kolei i rozdzielić ją w równych częściach między trzy mocarstwa z tem, ażeby pierwsza jej połowa była konwertowana po 10 latach, a druga po latach 30. Doprowadzenie do porządku dróg żelaznych miałoby i tę dobrą stronę, że zajęłoby wolne ręce robocze. W ten sposób trzy mocarstwa — Francja, Anglja i Niemcy stworzyłyby coś w rodzaju towarzystwa finansującego sprawę rosyjską“.

— Ja wiem — kończy Rechberg — że mój plan, a właściwie plan Rechberg-Hoffmana, może wydać się fantastycznym. Ale czyż nie wydaje się fantastycznym pewnym ludziom i plan wszechświatowej rewolucji bolszewickiej?

Przyznać trzeba, że rzeczywiście fantazja zdumiewająca. Każda jednak wybujała fantazja ma w sobie dużo naiwności. P. Rechbergowi wydaje się, że i obecnie jeszcze do gadania ma tylko tajna dyplomacja gabinetowa, że gdy ona zdecyduje się na kampanję wojenną, nie potrzeba już będzie pytać o wolę i zgodę zainteresowanych ludów. A przecież one o wszystkiem stanowić muszą, skoro własną swą krwią i mieniem realizować mają szalone plany „marszu na Moskwę“.

Znowu kompromitacja licznikowa.

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). W dniu wczorajszym nastąpiła ponowna kompromitacja stacji licznikowej w Warszawie. W związku z zatargiem PAST-y z Bratnią Pomocą Politechniki o rzekomych 710 rozmów telefonicznych, które wykazał licznik, przeprowadzona została inspekcja w gmachu politechniki, w której wzięli udział delegaci Minist. Poczt i telegr. oraz eksperci PAST-y. Stwierdzono, że zarzuty Bratniej Pomocy są słuszne, ponieważ lokal był w ciągu całego lipca zamknięty i nikt nie mógł z aparatu prowadzić żadnych rozmów telefonicznych. Dalsza kompromitacja nastąpiła w czasie badania aparatu przez technika M. P. i T., który próbując aparat — zadzwonił — 16 razy podczas gdy stacja licznikowa wykazała 65 rozmów. W związku z tem domagają się pisma warszawskie zniesienia liczników.

—:::—

KLEMENS FUNKENSTEIN. 4)

Zwycięstwo straganiarza.

(Dokończenie).

— Tak zarabiałbym jeszcze mniej. Z czego będę żył, proszę jaśnie pana?

— Nic ci nie pomogę. Żałuję.

— Proszę jaśnie pana zmiłować się nad moją rodziną.

— Zapomogę chętnie ci dam.

— Nie jestem żebrakiem — odpowiedział Szmul prostując się i wykonując ręką ruch, jakby się bronił. Rękaw był wystrzępiony i cała postać wydała się jeszcze marniejszą.

— Nic więcej uczynić nie mogę.

— Proszę najpokorniej.

— Ależ miej wzgląd! Mam nawał pracy, akta leżą stosami, tracę formalnie głowę.

— Ja nie będę miał chleba dla moich dzieci.

— Pojmuję i współczuję z tobą, a mimo to powtarzam: to, czego żądasz, jest niemożliwe. Szkoda każdego słowa.

— Proszę mi pozwolić...

— Nie będę ci wogóle więcej odpowiadał!

— Sprawa źle stoi — pomyślał Szmul — gdyż jest jakiś miękki i w pysk mi nie da.

— Co to za sposób! — krzyknął nagle i czuł, że nogi się pod nim chwieją — ja żądam mego prawa!

Burmistrz popatrzył na niego zdziwiony.

— Ty nie masz prawa.

— Jeżeli mówię, że mam prawo, to mam prawo! — krzyknął Szmul, jednocześnie cofając się ku drzwiom.

— Nie masz pozwolenia, więc nie masz prawa! Czy tego nie rozumiesz?

— Ja mam prawo! — krzyknął Szmul jeszcze głośniej.

— Wynoś się natychmiast!

— Nie pójdę.

— Co?... Co takiego?... Nie pójdziesz? Kawka! Kawka! Gdzie tkwisz u djabła! — Otworzył drzwi i wyjrzał. Przedpokój był pusty.

— Wynoś mi się natychmiast!

— Nie pójdę — odrzekł żyd blady jak trup.

Nie posiadając się ze złości, ponsowy na twarzy, z zaciśniętemi zębami, chwycił burmistrz renitenta jedną ręką za kołnierz, drugą poprzez kaftan za spodnie, wysunął go z pokoju i z całej siły rzucił nim ku drzwiom.

— Marsz! — Wrócił do biura i zatrzasnął drzwi.

Szmul leżał.

— Nie złamałem sobie, chwała Najwyższemu, ani ręki, ani nogi — pomyślał. Sięgnął ręką ku lewemu oku, gdyż uczuł ból. Bolały go także plecy, zaczął więc donośnie stękać, a potem zawodzić coraz głośniej, aż zaskrzypiały drzwi i ukazał się znowu pan burmistrz, który ściągnął groźnie brwi i zawołał

— Kawka! Kawka!... By cię djabli wzięli! Czego leżysz, ty zdechlaku — zwrócił się do Smula — życiem nie przypłaciłeś! Wstawaj!

Nachylił się nad żydem i pomógł mu wstać.

— Czy cię co boli?

— Oj, oj!

— Ależ czekaj. Nie stękaj! Kawka! Hultaju jakiś! Kawka! W karczmie pewnie znów siedzi, ten opój. Kaw -ka -a!

Kawka zjawił się na progu.

— Jesteś więc nareszcie, hultaju! Dokąd cię czarci ponieśli? Co? Podaj no mu szklankę wody!... Tak. A teraz zejdź z nim do sekretarjatu! Rozumiesz! Powiedz odemnie, by mu wystawili pozwolenie na stragan przy ul. Pańskiej, Chamskiej, gdzie sam zechce. Djabli niech wszystko wezmą!

— Według rozkazu.

— Pozwolenie przyniesiesz do podpisu! Rozumiesz?!

— Według rozkazu.

Na kurytarzu obok schodów czekał reb Wolf. Szmul podszedł do niego, kulejąc. Zakrył ręką obrzmiałe oko i rzekł, krzywiąc się z bólu:

— Niech wam Bóg wynagrodzi. Nie mam słów, by wam podziękować.

KONIEC.

Ucieczka gen. Zagórskiego.

Najrozmaitsze domysły.

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). Na tle tajemniczego zniknięcia gen. Zagórskiego, prasa dzisiejsza snuje szereg domysłów. Dzienniki lewicowe z Kurjerem Por., Głosem Prawdy i Epoką na czele uważają fakt ucieczki gen. Zagórskiego za ustalony. „Kurjer Poranny“ dowodzi, iż opuszczenie samochodu przez gen. Zagórskiego w pobliżu resursy obyw. daje możność przypuszczenia, iż gen. chciał się skomunikować z jednym z przebywających tam znajomych. „Robotnik“ domaga się wyjaśnień od rządu zarzucając rządowi, iż do tej pory milczy w tej sprawie — konfiskując tylko dziennik za podawanie wiadomości. Zdaniem „Robotnika“ sprawa tajemniczego zaginięcia gen. Zagórskiego da się wytłumaczyć albo faktem ucieczki albo wykradzeniem generała.

—:::—

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). Dzisiejszy „Głos Prawdy“ podaje na podstawie niewyjaśnionych źródeł twierdzenie, iż istnieją prawdopodobieństwa, że gen. Zagórski znajduje się w rejonie Druskiennik.

Auto marsz. Piłsudskiego — nie zginęło

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). Informacje podane w dodatku wieczornym „Gaz. Por. Warsz.“ o zniknięciu auta, należącego do marsz. Piłsudskiego, co miało pozostawać w związku z zaginięciem gen. Zagórskiego, nie odpowiadają prawdzie. — Wspomnianem autem udał się jeszcze w dn. 5 bm. płk Wieniawa-Długoszewski do Ciechanowa, gdzie stacjonowany jest dowodzony przez niego I pułk szwoleżerów.

Listy gończe za zbiegiem.

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). Prokurator wojskowy pułk. Kaczmarek, zarządził w związku z tajemniczem zaginięciem gen. Zagórskiego przeprowadzenie oficjalnych dochodzeń. Z kół zbliżonych do rządu informują, że prokurator wojskowy zamierza w dniu dzisiejszym rozpisać listy gończe za gen. Zagórskim i wytoczyć gen. Zagórskiemu przed sądem wojskowym sprawę o dezercję.

Wdowa po Leninie wygłasza mowę polityczną.

Na wspólnem posiedzeniu plenarnem centralnego komitetu partji komunistycznej i centralnej komisji kontrolnej. Wygłosiła wdowa po Leninie, Krupska, przemówienie, w którem poddała krytyce działalność opozycji.

Prelegentka oświadczyła w pierwszym rzędzie, że dyskusja na temat niebezpieczeństwa wojennego jest w danej chwili nieprzedmiotowa, gdyż niezależnie od tego, czy wojna jest nieunikniona, czy też tylko możliwa, sprawa przygotowań wojennych zawsze jest aktualna. Nad ZSSR zawisło niebezpieczeństwo wojny, a dlatego wszystkie żywioły komunistyczne winny skupić się dookoła partji i w sposób rzeczowy zastanowić się nad wszystkimi aktualnymi problemami. Dlatego też taktyki opozycji, która w tak nieodpowiednej chwili występuje z najrozmaitszemi oskarżeniami wobec komitetu centralnego, nie można nazwać inaczej, jak utrudnieniem organizacji.

Dla poparcia tej tezy Krupska przytacza poglądy jej zmarłego męża na sprawę sporów partyjnych. Lenin mówił zawsze: „Istnieją spory, które doprowadzają obowiązkowo do plotek i sprzeczek. Bez tarć i różnic poglądów jakichkolwiek ruch, a więc i ruch robotniczy, jest nie do pomyślenia. Ale w atmosferze ciągłych sprzeczań i plotek nie może być mowy o organizacji. Bez organizacji zaś klasa robotnicza istnieć nie może“.

Krupska zarzuca opozycji, że stworzyła ona sztucznie swój własny jakby świat, nie odpowiadający absolutnie rzeczywistości.

Polemizując z Trockim, Krupska powiedziała: „Towarzysz Trocki wie lepiej, niż ktokolwiek inny, co stałoby się z armją czerwoną, jeśliby każdy żołnierz zastanawiał się podczas ofenzywy nad słusznością otrzymanych od zwierzchników rozkazów“.

Polityczny charakter mowy Krupskiej zmusił prelegentkę do omówienia najb. palącego w chwili obecnej zagadnienia polityki sowieckiej, t. j. ruchu rewolucyjnego na Dalekim Wschodzie, gdzie komuniści ponieśli niedawno tak nieoczekiwaną przez nikogo klęskę.

Krupska uważa, że komuniści winni działać w Chinach z wielką ostrożnością. Taktyka opozycji, domagającej się wzmożenia aktywności na Dalekim Wschodzie mogłaby być dla sowjetów wprost katastrofalna.

Pod koniec swego przemówienia Krupska omówiła swój stosunek do opozycji: „W roku 1925 odczuwaliśmy wszyscy pewną stabilizację. Wtedy to zdawało się nam, że należy walczyć z tymi objawami stabilizacji. Dlatego to w r. 1925 sądziłam przez pewien czas, że stanowisko opozycji jest słuszne. Ale dzisiaj, w chwili koncentracji wszystkich sił uważam, że członkowie opozycji powinni zrezygnować ze swych postulatów i skupić się dokoła komitetu wykonawczego“.

—:::—

„W polskim archiwum komunistycznem“.

MOSKWA. (Ceps.). Pod powyższym tytułem przyniosły w tych dniach moskiewskie „Izwjestja“ ciekawy artykuł, rzucający jaskrawe światło na stosunek sowietów do państw sąsiednich. Artykuł ten świadczy wymownie o szczególnej opiece, jaką rząd sowiecki otacza komunistów polskich. — „Polskie archiwum komunistyczne przy polskiej komisji Istpartu C. K. W. K. P. — czytamy w „Izwjestjach“, — jest jednem z najlepiej urządzonych archiwów Z.S.S.R. Obok właściwego archiwum znajdujemy tam cały szereg przedmiotów, jako to: fotografji, proklamacyj, dokumentów, książek, nielegalnych gazet, czasopism i t. p. tworzących faktyczne muzeum ruchu rewolucyjnego w Polsce i na Litwie.

Na specjalną uwagę zasługują t. zw. „tablice organizacyjne“ stronnictw polskich. Ściśle rzecz biorąc, są to właściwie całe albumy, w których w porządku chronologicznym wyszczególniono wszystkie nielegalne konferencje, zebrania, kółka, szkoły, wydawnictwa i t. d.

Ciekawa jest również encyklopedja ruchu rewolucyjnego w Polsce. Jest to jak gdyby kartoteka encyklopedyczna, bowiem każde wydarzenie rewolucyjne każdy działacz polityczny, każdy aktywny uczestnik rewolucji ma swą własną karteczkę. Dotychczas encyklopedja ta składa się z 7.000 kartek, dla zupełnego zobrazowania ruchu rewolucyjnego w Polsce trzeba będzie kartotekę tę uzupełnić do 30.000 kartek.

Z okazji dziesięciolecia rewolucji październikowej Polskie archiwum komunistyczne dokonało systematyzacji całej polskiej literatury rewolucyjnej, jakoteż rewolucyjnej prasy legalnej i nielegalnej. — Wszystkie te pisma sfotografowano, i ułożono specjalne albumy. Na razie ilość albumów jest nieznaczna, jednakowoż w najbliższym czasie zarząd archiwum wyda nowy nakład, dzięki czemu wszystkie muzea archiwa sowieckie otrzymają conajmniej po jednym egzemplarzu ciekawego tego wydawnictwa.

—:::—

Z dnia.

Biskup z temperamentem.

Kler wypowiada się przeciw obecnej nieprzystojnej modzie kobiet. Wydaje listy pasterskie, w których wzywa kobiety do skromności i wzbrania im wstępu do kościołów, jeżeli nie będą szczelniej zakrywały swych grzesznych ciał.

Żaden jednak z listów pasterskich, wydanych dotychczas przez biskupów nie był pisany tak soczystym stylem i z takiem... znawstwem tajników ciała kobiecego jak list biskupa Łozińskiego, w Pińsku.

Ku rozweseleniu czytelników zamieszczamy ten list ze skróceniami:

„Niewiasty nasze nie tylko wystawiają na pokaz swe członki i skórę, często zresztą szpetne, nieraz w dodatku niezdarnie pomalowane, ale cynicznie odsłaniają przed światem brudne poruszenia swych dusz, zmysłów i serc. Owszem, zdaje się nieraz, że chcą uchodzić za brudniejsze, niż są w rzeczywistości, bo np. te, co się nie ośmielają występować z gołemi łydkami, naciągają pończochy cielistego koloru, aby jednak uchodzić za gołonożne. Do tego stopnia egoizm i bezwstyd zabijają w nich sumienie, że nawet chęć ustrzeżenia niewinności biednego dziecka nie znajduje do ich duszy przystępu i z lekkiem sercem gorszą cudze i własne dzieci swoim widokiem a nawet zaprawiają je same do złego, ubierając je w sukienki, które najwięcej nagości pozostawiają odkrytą.

Zarówno na ulicy, jak w poważnem towarzystwie, ukazują się w odzieniu, które tylko na nazwę negliżu zasługuje i nawet powaga świątyń Pańskich nie otrzeźwia ich, bo ośmielają się wchodzić w sukniach wykrojonych i podkasanych do kościoła i przystępować tak do Sakramentów św“.

Ks. Łoziński zarządza następnie, by we wszystkich kościołach jego diecezji przeczytać jego lit, a dalej u drzwi kościelnych wywiesić na miejscu widocznem ogłoszenie treści takiej:

Nie wolno wchodzić do domu Bożego niewiastom wydekoltowanym lub mającym suknie przejrzyste, zbyt krótkie albo z krótkiemi rękawami. Rękawy mają sięgać niżej łokci, a spódnice do kostek — dotyczy to także dzieci obojej płci. Gołe rączki mogą mieć tylko dzieci bardzo małe (poniżej lat pięciu), ale i tych ubranie dolne powinno zakrywać kolana (!!).

Nakoniec występuje ks. Łoziński przeciw tańcom i książkom treści niemoralnej.

Po przeczytaniu powyższego okólnika nasuwa się podejrzenie, że podstarzały biskup pisał swą odezwę na podstawie osobistych przeżyć i uczuć, które pomimo sukni kapłańskiej go rozpierają...

—:::—

Na marginesie.

Spór o mowę Piłsudskiego.

Mowa marszałka Piłsudskiego, wygłoszona na zjeździe legjonistów w Kaliszu, dała możność prasie sanacyjnej i narodowej wypisania szeregu bałamuctw i niedorzeczności.

Wielbiciele i świeżo upieczeni wielbicielątka (są już tacy nawet wśród endeków) komentują na różne sposoby poszczególne zwroty kaliskiej mowy. Niezbyt fortunny, a przedewszystkiem niejasny zwrot o obcych agenturach służy narodowym i sanacyjnym pismom za doskonały pretekst do wytykania sobie wielkich grzechów i mniejszych grzeszków. — Przeciwnicy pogrzebiają siebie tymi samymi zwrotami. Endecy z dużym tupetem twierdzą, że zwrot o... agenturach poświęcony był sanatorom. Ich zdaniem „Głos Prawdy“ ocenzurował ustęp o „narodzie idjotów“, wychodząc z zasady, że w domu powieszonego nie mówi się o stryczku.

Gdyby każde przemówienie prezesa ministrów miało być rzeczową i trafną oceną stosunków, to musielibyśmy przyznać, że i w uzupełnieniach glosatorów mieści się... połowa prawdy.

Ma rację „Słowo Polskie“, kiedy pisze o „Dzienniku Lwowskim“, ma rację „Dziennik Lwowski“, kiedy pisze o „Słowie“. Obydwaj nie mają racji, kiedy reklamują swoje obozy. Ta prawda mieści się tylko w ocenie... przeciwnika.

Piłsudski w swoich sądach jest zgryźliwym pessymistą. Metody „osobistych“ wrogów i dzisiejszych „osobistych“ przyjaciół, ten pessymizm usprawiedliwiają w zupełności.

—:::—

Ponowna rewizja sprawy Sacca i Vanzettiego.

25-ty dzień głodówki Sacca.

LONDYN, 12 sierpnia. (Pat.). Według doniesień otrzymanych z Waszyngtonu przez prasę jest rzeczą prawdopodobnę — że w związku z rozruchami wywołanymi z powodu Sacca i Vanzettiego regulamin dotyczący emigracji do Stanów Zjednoczonych ma być zaostrzony.

Oczekiwane są w związku z tem liczne demonstracje.

BOSTON, 12 sierpnia. (AW.). Na skutek odwołania się obrońców Sacco i Vanzettiego, odbędzie sąd najwyższy jeszcze raz sprawę sądową, którą wyznaczono na dzień dzisiejszy. Przedmiotem rozprawy będą zakwestjonowane punkty procesu a to: 1) wniosek o wykluczenie od sprawy sędziów Thayera i Sandersona, 2) wszczęcie nowego postępowania, 3) zniesienie wyroku i odroczenie stracenia. Wprawdzie sąd najwyższy już dwukrotnie rozpatrywał te wnioski, jednakże zachodzi nadzieja, że tym razem rozstrzygnięcie wypadnie odmiennie.

BOSTON, 12 sierpnia. (AW.). Po 25-ciu dniach głodówki Sacco jest już tak osłabiony, że żadną miarą nie może się bez podparcia utrzymać na nogach. Obrońcy mają nadzieję, iż na skutek tego uda im się uzyskać rewizję sprawy a tem samem przywrócić oskarżonemu Sacco nadzieję życia, gdyż w przeciwnym razie wątpliwą jest rzeczą, czy Sacco dotrwa przy życiu do 22 sierpnia, na który to termin odroczona została egzekucja. Wiadomość o odłożeniu stracenia przyjął Sacco spokojnie, natomiast Vanzetti ze śmiechem odezwał się: „Cieszę się, iż będę mógł zobaczyć moją siostrę“.

PARYŻ, 12 sierpnia. (AW.). Amerykański konsulat w Paryżu przychylił się wreszcie do prośby żony Vanzettiego o udzielenia jej wizy na przyjazd do Stanów Zjednoczonych, wobec czego p. Vanzetti jeszcze w dniu wczorajszym odpłynęła za biletem kupionym jej przez komitet obrony do N. Jorku. Wiezie ona ze sobą odezwę z olbrzymią ilością podpisów zwróconą do gubernatora Fullera z prośbą o ułaskawienie skazanych.

Rozwiązanie Rady miasta Lwowa?

WARSZAWA, 12. 8. (tel. wł.). „Korespondencja Warszawska“ donosi ze źródeł miarodajnych, że w najbliższym czasie zapadnie decyzja w sprawie rozwiązania rady m. we Lwowie.

Wbrew jednak pogłoskom ministerstwo spraw wewn. nie będzie mianowało komisarza, lecz poleci wojewodzie zarządzenie nowych wyborów.

—:::—

Pod adresem Inspektoratu pracy.

Ustawa prasowa zmusza redakcję do umieszczenia „sprostowań“, chociażby fakty, podane w zarzutach były krzyczącą rzeczywistością, a sprostowanie gołosłownem zaprzeczeniem. Dlatego też w myśl ustawy umieściliśmy wczoraj „sprostowanie“ niejakiego Józefa Hutta, „przełożonego“ — jak się sam nazywa — w fabryce mydła „Eukos“, przy ul. Panieńskiej 8. Tymczasem w redakcji naszej zjawiła się pobita przez niego robotnica w fabryce, p. Z. S. która powtórnie kategorycznie potwierdziła podniesione przeciw brutalnemu „majstrowi“ zarzuty. Hutt okutą łopatką uderzył ją w piersi, używając przytem wyzwisk: „złam pysk, niech cię szlak trafi, szmato“ itp. Powstrzymany od dalszego bicia przez nadbiegłych robotników, dodał, że „to się jej już dawno należało“.

W kancelarji, gdzie pokrzywdzona udała się ze skargą, współwłaściciel fabryki, Uran powiedział: „Nic się takiego nie stało, jeszcze was młotem nie bił“. Rozpasany ten osobnik mając takie poparcie ze strony swych chlebodawców, traktuje robotników i robotnice jak gromadę niewolników, nie szczędząc obelg i poszturkiwań. Ludzie boją się skarżyć, gdyż boją się utraty miejsca pracy, co staje się dla każdego katastrofą w obecnych czasach.

Charakterystyczne jest, że

INSPEKTORAT NIE INTERWENIOWAŁ W TEJ SPRAWIE,

mimo, że poza notatką w „Dz. Lud.“ zwracano się do niego osobiście o zbadanie stosunków w powyższej fabryce.

P. T. Inspektorze! W ten sposób nie wykonuje się tak odpowiedniego urzędu, do którego funkcji należy przestrzeganie, aby w przedsiębiorstwach nie panowały dzikie, azjatyckie stosunki.

—:::—

Nakrycie jaskini gry w Samborze.

Co robiła dotąd policja samborska?

SAMBOR, w sierpniu.

Od 2 tygodni Sambor ma swoją sensację. Było rzeczą powszechnie znaną, że w kawiarni „Royal“ w Samborze istnieje jaskinia gry, w której ludzie formalnie przegrywają swoje majątki. Najgorzej się działo przyjezdnym, a zwłaszcza kupcom, którzy przybywali zaopatrzeni w gotówkę na targ do Sambora. Gdy się bowiem taki człowiek do jaskini gry dostał, a było to nie trudno, gdyż specjalni „agitatorzy“ ofiary łowili, to już napewno bez grosza stamtąd wyszedł i nawet na koszta podróży do domu nie miał. Opowiadają o jednym handlarzu nierogaciżny, który raz w środę wieczór przyjechał do Sambora, by nazajutrz na targu kupić towar. Przez noc paręset dolarów przegrał, a potem przez jakie dwa tygodnie po Samborze się wałęsał, bo nie miał na koszta podróży do domu, a może też nie miał odwagi do domu wrócić. I byłaby ta jaskinia gry w Samborze kontynuowała swą zbrodniczą działalność, gdyby nie wywiadowcy — ale nie samborskiej, tylko lwowskiej policji państwowej. Pewnego pięknego dnia, zjechali do Sambora jacyś obcy panowie, którzy zaczęli bywać w kawiarni „Royal“ i nawet próbowali tam „szczęścia w grze“ (oczywiście dla ukrycia wszelkich podejrzeń), aż pewnego wieczora bomba wybuchła. Okazało się, że ci panowie to wywiadowcy PP. ze Lwowa i że przybyli do Sambora, by „Monte-Carlo“ w kawiarni „Royal“ unieszkodliwić. Mając dość materjału, obsadzili pewnego wieczora wszystkie drzwi kawiarni, wpadli do kawiarni z bronią w rękach, skonfiskowali „banki“ a wszystkich obecnych wylegitymowali i spisali protokoły. Teraz będzie rzeczą prokuratury i starostwa dalsze kroki poczynić i winnych należycie ukarać.

Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego dopiero policja lwowska musiała wkroczyć, by wykryć jaskinię gry kawiarni Sambora, a dlaczego tego nie uczyniła policja miejscowa. Przecież często gęsto przychodzili funkcjonarjusze PP. w Samborze do kawiarni „Royal“, a w Samborze każdy mieszkaniec wiedział, że w kawiarni tej bezustannie gra się hazardownie. Policja w Samborze postawiła sobie zdaje się za cel tylko rozbijanie demonstracji robotniczych i śledzenie związków robotniczych, a pozatem nic więcej. — Przypuszczać należy, że kompetentne władze zainteresują się tą tolerancją, okazywaną karciarzom przez PP. w Samborze i wdrożą dochodzenia, a o wyniku społeczeństwo poinformują. Czekamy.

Kongres mniejszości narodowych.

W Genewie w dniach 22. i 24. sierpnia odbędzie się III. kongres mniejszości narodowych. Reprezentowanych będzie 35 rozmaitych grup narodowościowych wszystkich krajów Europy, które obejmują ponad 30 miljonów ludzi. A mianowicie:

Duńczycy z Niemiec, Szwedzi z Estonji.

Katalończycy z Hiszpanji.

Niemcy z Danji, Estonji, Węgier, Włoch, Jugosławji, Polski, Litwy, Rumunji i Czechosłowacji.

Polacy z Niemiec, Czechosłowacji, Łotwy, Litwy i Rumunji.

Rosjanie z Polski, Estonji i Łotwy.

Żydzi z Łotwy, Litwy, Polski, Rumunji, Czechosłowacji i Bułgarji.

Chorwaci z Austrji.

Słoweńcy z Włoch i Austrji.

Czesi z Austrji i Ukraińcy z Rumunji.

W rachubę wchodzą jeszcze Ukraińcy, Białorusini i Litwini z Polski, którzy dotychczas domagali się rozszerzenia programu kongresu w kierunku prawa samostanowienia o sobie narodów i z którymi toczą się jeszcze rokowania. Po za tem w kongresie chcą wziąć udział Rumuni z Jugosławji i Serbowie z Rumunji.

Kongres otworzy dotychczasowy prezydent obu kongresów poprzednich, słoweński poseł w parlamencie włoskim, dr. Wilfan.

Deklaracja opozycji sowieckiej.

MOSKWA, 12 sierpnia. (Pat.). Deklaracja opozycji z dn. 8 bm., podpisana przez Awdjejewa, Bakajewa, Jewdokimowa, Zinowjewa, Kamieniewa, Lizdina, Maralowa, Petersona, Piatakowa, Rakowskiego, Smilgija, Sołowjewa i Trockiego stwierdza między in. co następuje:

Usuwając nabok polemikę, odpowiadamy merytorycznie.

1. Uznajemy bezwzględnie konieczność obrony naszej ojczyzny socjalistycznej przed imperjalizmem. Wysuwamy hasła:

a) zwalczania wszystkich państw burżuazyjnych, wojujących przeciw ZSSR.

b) każdy uczciwy proletarjusz państwa kapitalistycznego winien aktywnie pracować dla zwalczania swego wrogu.

c) ZSSR. jest ojczyzną wszystkich pracujących.

2. Przyznajemy, że rozbrojenie niemieckiej partji komunistycznej jest niebezpieczne, ponieważ z partji tej usunięto wielu zasłużonych pracowników, oddanych leninizmowi i gotowych szczerze bronić ZSSR.

3. Odrzucamy stanowczo usiłowania stworzenia drugiej partji w ZSSR. Usiłowania te będziemy wszelkiemi siłami zwalczać. Gotowi jesteśmy wypełnić wszystkie uchwały WKP. i jej centralnego komitetu, gotowi jesteśmy zlikwidować wszystkie czynniki frakcyjne wywołane tem, że w warunkach anormalnych systemu partyjnego musieliśmy walczyć, by partja poznała rzeczywiste nasze poglądy całkiem nieprawidłowo wyrażone w prasie, którą czyta cały kraj.

WZOREM POŻYCZKI ZAGRAN. DLA POLSKI.

WARSZAWA, 12-go sierpnia. (A. W.). Widoki realizacji oferty Chapmana w sprawie budowy całego szeregu domów w okolicach pod Warszawą zmniejszyły się. Stoi to w związku z istnieniem korzystniejszej oferty, nad którą otczą się w tej chwili obrady magistratu. Nowa oferta jest propozycją o tyle lepszą, iż stanowi ona pożyczkę gotówkową przeznaczoną wyłącznie na akcję budowlaną.

—:::—

EPIDEMJA CHOLERY NA BIAŁORUSI.

MOSKWA, 12. 8. (AW). Według oficjalnych informacji, nadchodzących tu z Mińska, epidemja cholery w zachodnich dzielnicach Białoruskiej SSR. i ukraińskiej SSR. szerzy się w dalszym ciągu.

Jakie nieszczęścia murarze zawinili swoim strejkiem?

W nieszczęściu poznasz swoich przyjaciół. Nigdy ta stara prawda tak się nie uwidocznia, jak właśnie w takich chwilach kiedy robotnicy występują do walki z kapitałem. Kiedy robotnicy przemysłu budowlanego we Lwowie przystąpili do strejku, napewno nie liczyli się, że tak zwani przyjaciele z prasy burżuazyjnej, ich walkę w tak haniebny sposób będą sabotować. Już same żądania wywołały u nich nielada postrach a gdy podjęto walkę, to już całkiem swe oblicze odkryli. „Słowo Polskie“. „Gazeta Codzienna“, „Gazeta Poranna“ „Dziennik Lwowski“ itd., które przez ogłaszanie swych faszystowskich artykułów starały się u robotników zamęt wytworzyć, mimo swego ujadania na strejkujących murarzy, cieśli i robotników, nie potrafiły jednak tak nikczemnie postąpić jak ów największy „przyjaciel“ robotników „Wiek Nowy“.

W Zamarstynowie, jakiś zrozpaczony młodzieniec, morduje swą kochankę i siebie i jakkolwiek jest to zdarzeniem bardzo smutnem, służy ono jednak „Wiekowi Nowemu“ do następującego zohydzenia walki murarzy.

„Wiek Nowy“ w wczorajszym numerze goniąc za senzacjami, pisze między innemi, że obecny strejk murarzy uważać należy jako jedną z przyczyn morderstwa.

Dlaczego? Co ma jedno z drugim wspólnego?

Murarze, cieśle i robotnicy poznajcie się raz na farbowanych lisach i wyrzućcie takie szmaty z swych domów, bo one nietylko wam zatruwają życie, ale szkodzą, gdzie tylko mogą. *Ceg.*

Prowokacyjne propozycje płac przedsiębiorców budowlanych.

Wczoraj odbyły się pertraktacje między Związkiem murarzy i cieśli, a przedsiębiorcami budowlanymi.

Budowniczowie zaproponowali podwyższyć zarobki w minimum 1,22 zł., a maksimum 1.42 zł. Podwyżka 75 proc. została bezwzględnie odrzucona, a o innych żądaniach jak usunięcie akordów, godzinowe, angielska sobota i t. d. panowie ci nie chcą słyszeć.

Robotnicy zajęci przy budowie kanałów, oczekiwali w dniu wczorajszym odpowiedzi od magistratu. Stało się oczywiście tak, jak przewidywano. — Pan wiceprez. Stahl odesłał delegację do nadradcy p. Taroniego, a ten znów oświadczył, iż nie uznaje bezpośrednich pertraktacji, ale pisemnych.

Wobec takiego obrotu sprawy zwołują robotnicy na poniedziałek rano zebranie, by powziąść dalsze decyzje.

Panowie się bawią, a lud pracujący ginie z głodu!

KROSNO w sierpniu.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o krzywdach ludu pracującego wsi, który znajduje się pod obuchem obszarniczo - kapitalistycznym, jednakowoż mimo wszelkich nawoływań rząd „sanacyjny“ jakoś biernie przypatruje się zdzierstwu dokonywanemu przez obszarników na ludzie wiejskim. Chłop polski z entuzjazmem przyjął przewrót majowy nie ze względu specjalnie na samą osobę marszałka Piłsudskiego, lecz ponieważ był święcie przekonany, że zapowiedziany „bat“ na szujów i złodziei, położy kres obszarniczej hegemonji i wyzyskowi ludu wiejskiego. Tymczasem prawie, że po 16 miesiącach ten sam chłop nietylko nie odczuł żadnych polepszeń, lecz jest naocznym świadkiem, jak obszarnicy ten srogi „bat“ wydarli z ręki groźnego inicjatora i skierowali go na plecy chłopskie.

Zapowiedziana „srogość“ przemieniła się w delikatność, którą wykorzystowuje nasz bogo-ojczyźniany obszarnik polski w sposób dla siebie naturalnie bardzo korzystny. Nie przestrzega Orzeczeń Nadzw. Kom. Rozj., zawartych umów nie dotrzymuje, płaci aż 80 groszy za 12—14 godzin pracy, łupi skórę z drobnych dzierżawców, parceluje na „dziko“ w pełnym tempie za wprost niebywałe ceny (300—400 dolarów za mórg) a rząd „sanacyjny“ nic! — głuchy jest i milczy!

Doszło nawet do tego, stopnia, że pp. inspektorowie pracy wogóle nie myślą zabezpieczyć chłopa i wydać marnego orzeczenia dla służby folwarcznej, jak ostatnio Inspektorat 47 Obwodu w Przemyślu, który pozbawił dotychczas przeszło 1.500 pracowników w powiatach: Krosno, Brzozów i Sanok wszelkiej możności dopomnienia się o swoją zapłatę. A powód tego taki, że Okręgowy Związek Ziemian w Jaśle nie chciał z przedstawicielami Związku Zaw. Rob. Roln. Rzplitej Pol. zawierać umowy na rok 1927/28, tylko wyłącznie z gronem swoich pracowników, na co oczywiście zorganizowani robotnicy się nie zgodzili i żądali wydania orzeczenia. P. inspektor, mimo iż rok służbowy zaczyna się z dniem 1. kwietnia, do dziś dnia nie powołał Komisji i idzie jawnie na pasku obszarniczym, pozostawiając na pastwę losu półtora tysiąca robotników. Jest to skandal niebywały!

Miarka krzywdy i zła się dopełniła, na wsi wre, a w miastach kipi!

Pp. ministrowie używają wywczasów, wyjeżdżają na różne festyny, wygłaszają „szumne“ mowy na różnych Zjazdach, zaś o krzywdzie i strasznej nędzy miljonów robotników mimo burzenia się narodu nie reagują. Przysłowie powiada, że syty głodnemu nigdy nie uwierzy, dlatego się też i nie bardzo dziwimy, że przy pensji ministerjalnej, trudno sobie wyobrazić nędzę, jaka panuje między ludemi a w szczególności po folwarkach,

Nie poprzestajemy jednak na tem; i wołamy: Dość tej zabawy z ludem! Skończyć ostatecznie z rozbestwionem obszarnictwem, gdyż w przeciwnym razie odpowiedzialność za wynikłe konsekwencje spadnie na tych, którzy ten stan tolerują.

J. K.

—:::—

Co muszą umieć i wiedzieć policjanci angielscy.

Wystarczy zaznajomić się z treścią egzaminu, któremu musi poddać się kandydat na londyńskiego „bobbie“, aby zrozumieć, jaki zapas wiedzy fachowej posiada każdy z tych stróżów bezpieczeństwa publicznego. O ile policjant londyński przesłużył cztery lata w swym oddziale i zamierza otrzymać wyższy stopień służbowy, musi odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Przeprowadź praktyczny szkic jednodniowej przechadzki dokoła Londynu, którą zamierza przedsięwziąć pewien amerykanin, nie znający dotychczas miasta, a pragnący obejrzeć jego zabytki, ściśle związane z historją stolicy oraz Anglji.

2) Po jakich specjalnych cechach mowy, ubrania, lub manier poznasz na ulicach Londynu amerykanina, australczyka, francuza, czy hindusa?

3) Co wiesz o układzie waszyngtońskim, trzeciej międzynarodówce, legji brytyjskiej, faszystach i protokole genewskim?

Policjant, składający zwykły egzamin, musi odpowiedzieć między innemi na następujące pytania:

1) Jakie są strony dodatnie i ujemne pieca antracytowego w porównaniu z kominkiem otwartym?

2) Jakie należy przedsięwziąć środki ochronne, aby przeciwstawić się szkodliwym dla zdrowia następstwom upałów?

3) Opisać trzy z podanych osób: lord Allenby, Thomas Hendren, Marek Twain Mussolini, Marja Coreli, Jack Dempsey oraz Trocki.

Terror sowiecki.

MOSKWA, 12 sierpnia. (AW.). Donoszą tu z Baku, iż miejscowe GPU. przeprowadziło egzekucję rozstrzelania 4 robotników oskarżonych o usiłowania podpalenia rezerwuarów naftowych.

—:::—

MOSKWA, 12 sierpnia. (AW.). Według doniesień z Tyraspola skazano tam na karę śmierci dwóch ukraińców Kaubasa i Tinko. Obu oskarżono o szpiegostwo na rzecz Rumunji w zakresie dyslokacji armji czewonej.

—:::—

Kontrola piekarń.

Wydział Przemysłowy Magistratu przy współudziale lekarza miejskiego i asystencji policji przeprowadził w nocy z 11. na 12. bm. dalszą rewizję sanitarną piekarń i przy tej sposobności stwierdził znowu niezastosowywanie się do przepisów sanitarnych pomimo tak częstych rewizji i nakładanych grzywien.

I tak w piekarni Efroima Lindwurma ul. Starotandetna 2, zastano w magazynie z mąką robotnika śpiącego na desce opartej o mąkę, pomietło zaś stojące na kanale podwórzowym. Następnie w piekarni Nuchima Zeilera, ul. Łokietka 4 a. zobaczono ubrania wierzchnie rozwieszone w piecowni po ścianach, a w składzie mąki starą uprząż. Dalej stwierdzono, że kurytarz (w którym znajdowały się kastle na chleb) będący częścią składową piekarni, a łączący wyrobnię z chlebownią służy również do przeprowadzania koni ze stajni i wynoszenia z niej nawozu. Prócz tego stwierdzono, że wymieniony piekarz wykonuje swój zawód bez zezwolenia władzy przemysłowej. W pierwszym wypadku nałożono dotkliwą grzywnę, w drugim zaś zarządzono zamknięcie piekarni aż do usunięcia wadliwości i nałożeniem grzywny. Prócz tego ukarano jeszcze kilku piekarzy grzywnami za niezastosowanie się do przepisów sanitarnych. Przy sposobności przeprowadzania rewizji wykryła komisja w jednej z piwnic pokątną wyrobnię soku malinowego.

Komunikaty.

KOMITET KOLONJI DZIECI ROBOTNICZYCH zawiadamia rodziców, że powrót dzieci z kolonji z Mikołajowa do Lwowa nastąpi we wtorek, 16. b. m., o godzinie 4.30 popołudniu.

Uprasza się przeto rodziców, mających dzieci na tej kolonji, aby przybyli na dworzec główny, celem zaopiekowania się dziećmi.

—:::—

× BACZNOŚĆ OBRONY LWOWA! Zarząd Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. wzywa wszystkich P. T. Członków Związku do gremjalnego wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Antoniego Makowskiego, który odbędzie się w sobotę dn. 13. b. r. o godz. 14 z krypty OO. Bernardynów. — Zbiórka o godz. 13'30 koło kościoła OO. Bernardynów.

—:::—

Walka strejkowa robotników stolarskich.

Strejk trwa już 4 tygodnie. — Wspaniała solidarność strejkujących.

Ciężka walka podjęta przez robotników stolarskich o poprawę nędznych warunków pracy i płacy trwa już czwarty tydzień. Uporni panowie pracodawcy ufni w swoją siłę i pomoc policji, której wzywają dla ochrony łamistrejków sprowadzanych z prowincji, jak to zaczął praktykować pierwszy od dawna robotnikom znany p. Prugar, a w ślad za nim poszedł pan Szafrański i inni. Liczą, że przy pomocy łamistrejków uruchomią swoje pracownie i zmuszą wynędzniałych czterotygodniowym strejkiem robotników do powrotu do pracy na takich warunkach na jakich oni zechcą.

Na interwencję p. wicewojewody odbyła się w dniu 5. sierpnia b. r. w województwie wspólna konferencja, na której nie przyszło do zawarcia umowy z powodu prowokacyjnego zachowania się niektórych pracodawców, z panem Cirynem na czele. Panowie ci zamiast rozpatrywać słuszne i minimalne żądania robotników, zaczęli wygłaszać swoje długie prowokacyjne mowy. Obwiniają robotników, że to są leniuchy, bo zamiast rano gdy przyjdą brać się do pracy, to idą do ustępu, mało produkują, mało są ukwalifikowani, i t. p. A Szafrański pozwolił sobie na wygłoszenie tasiemcowo długiej mowy, w której wypłatał bzdury z dziejów swej młodości jak to panie dzieju dawniej lepiej bywało, o komunistach, bolszewikach w Rosji sowieckiej i mającej wybuchnąć rewolucji w Polsce, w którejto on pierwszy jest gotów stanąć pod mur. Tymi „filozoficznymi“ wywodami starał się wykazać, że strejk robotników stolarskich jest właśnie tym początkiem mającej nastąpić rewolucji. Wygłoszenie tych bredni odbywało się bezkarnie w obecności p. wicewojewody i dyrektora Policji. Po tych „pouczających“ wywodach majstrowie zaofiarowali robotnikom 10, a następnie po długich targach 12 proc. podwyżki płacy, odrzucając wszystkie inne postulaty zawarte w memorjale. Delegacja robotnicza poszła na najdalej idące ustępstwa. Bo z początkowych około 30 proc. podwyżki ustąpiła na 15 proc. Ale panowie pracodawcy uparli się na 12 proc. i nie chcieli słyszeć o 15 pr. podwyżki. Tłumaczyli się tem, że nie mają żadnych dochodów, że muszą płacić wielkie podatki i inne opłaty społeczne a podwyżkę 12 proc., którą ofiarują dają ze swojej kieszeni.

Ile w tem tłumaczeniu jest prawdy to najlepiej poświadczą fakty. Gdy robotnicy pracując za nędzne wynagrodzenie 4—8 zł. za 10—12 godzin pracy, żyją w ciężkich materjalnych warunkach, to ci panowie kupują parcele, domy, powiększają swoje składy materjałów i mają możność wyjeżdżać na wywczasy i tak dalej.

Z powodu tak upartego stanowiska pracodawców pertraktacje zostały zerwane.

Na tak prowokacyjne zachowanie się p. pracodawców na czele z p. Cirynem, komisarzem rządowym, w korporacji robotnicy na zgromadzeniu w dniu 6. sierpnia w obecności delegata policji, uchwalili nie ustąpić od 15 proc. podwyżki jeżeli pracodawcy uwzględnią ją do 8. sierpnia b. r. w przeciwnym razie po upływie tego terminu postanawiają podwyższyć żądania na 25 proc.

Charakterystycznem jest, że władze policyjne, które powinny w takich wypadkach być bezstronne idą p. pracodawcom z pomocą, wysyłając natychmiast na żądanie tych panów posterunkowych przy pomocy których ci panowie teroryzują każdego robotnika, który ukaże się blisko ich pracowni. W dodatku każą robotników aresztować, co też bardzo skwapliwie ze strony policji jest wykonywane. Dotychczas było już kilkanaście wypadków aresztowania robotników, chociaż nie było ani jednego powodu ku temu, dotychczas bowiem nie było ze strony robotników najmniejszego naruszenia spokoju publicznego. Komendant posterunku zamarstynowskiego p. Żołyniak Nr. 3262 dnia 6. b. m. rzucił się na robotników, stojących w pobliżu pracowni p. Siwaka z ordynarnymi wyzwiskami jak batiary, szumowina i tym podobnymi, grożąc w dodatku aresztowaniem. Tak wygląda bezstronność władz policyjnych wobec tych, którzy robią majątki kosztem pracy robotników, i wobec tych, którzy swoją pracą tworzą dobrobyt państwa i są jego fundamentem, a sami żyją w nędzy i głodzie, co właśnie jest powodem obecnego strejku. Wobec tego nic dziwnego, że p. pracodawcy mając taką szczerą opiekę, są rozzuchwaleni w swojej walce z robotnikami i liczą na to, że po trzy czy cztero tygodniowej walce złamią robotników.

Towarzysze robotnicy przegrana walka jednych robotników jest przegraną wszystkich. O tem musi pamiętać każdy robotnik i dlatego powinien dołożyć wszelkich starań, ażeby nie dopuścić do przegranej w walce, jaką prowadzą już czwarty tydzień robotnicy stolarscy.

*

Pomoc nadesłali nam niżej wymienione Z. Z. i poszczególne miasta i towarzysze: Tow. Inż. K. 50 zł. Za pośrednictwem Redakcji „Dziennika Ludowego“ Stryj 21 zł. Jaworów 10 zł. Stanisławów 4 zł. 95 gr. Lwów Z. Z. K. 210 zł. 10 gr., Zw. Garbarzy 61 zł. 63 gr., Zw. Pomocy budowlanej 29 zł. 29 gr. Zw. Techników dentystycznych 24 zł. 50 gr., Zw. Kaflarzy 33 zł., Zw. Fotografów 22 zł., Zw. „Praca“ 20 zł., Zw. Introligatorów 20 zł., Zw. Metalowców jako zaliczka 24 zł.

Wszystkim ofiarodawcom Zarząd Z. R. Drzewnych grupa I-sza składa tą drogą serdeczne proletarjackie podziękowanie.

—:::—

Pan inspektor prostuje.

Proszę o zamieszczenie po myśli art. 30 rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10. maja 1927 (Dz. U. Rz. P. Nr. 45 poz. 398) następującego sprostowania, artykułu podanego w Nr. 47 „Dziennika Ludowego“, na str. 6, pod tytułem: „Inspektor szkolny w Czortkowie pod sądem opinji. Oczyścić bagno szkolne w Czortkowskiem“

1) Nieprawdą jest, iż p. Butykowski pozwala lżyć Naczelnika Państwa, natomiast prawdą jest, iż p. Artur Halkiewicz nauczyciel w Czortkowie skłamał w liście do p. Kazimierza Bartla, ówczesnego Ministra W. R. i O. P., przedstawiając sposób urzędowania p. Michała Butykowskiego, inspektora szkolnego powiatowego w Czortkowie.

2) Nieprawdą jest, iż p. Butykowski fałszuje akta urzędowe, natomiast prawdą jest, że p. Halkiewicz nie jest w stanie udowodnić ani jednego faktu sfałszowania aktu urzędowego przez p. Michała Butykowskiego.

Nieprawdą jest, aby inspektor szkolny p. Michał Butykowski nie pociągnął do odpiedzialności p. Władysława Banacha, nauczyciela w Czortkowie, natomiast prawdą jest, że p. Banach Władysław nie był przez nikogo zaskarżony ani do Rady szkolnej powiatowej ani do inspektora szkolnego, ani też do Urzędu Dyscyplinarnego za wyskrobanie z dziennika lekcyjnego szkoły powszechnej w Czortkowie 19. marca 1922 notatki: „Imieniny Naczelnika Państwa“, a wpisanie w tem miejscu „niedziela“.

Nieprawdą jest, że portrety byłego Naczelnika Państwa znikają ze szkoły, natomiast prawdą jest, że portrety b. Naczelnika Państwa Marszałka Pana Józefa Piłsudskiego inspektor szkolny Michał Butykowski jeszcze w r. 1921 do szkół wprowadził i obecnie w szkołach są zawieszone.

Nieprawdą jest, że sprawa taka nauczyciela Kotowicza w Skorodyńcach rozstrzyga się w sądzie, a prawdą jest, że sąd w Czortkowie zastanowił dochodzenie przeciw Kotowiczowi za usunięcie portretu byłego Naczelnika Państwa, ponieważ doniesienie do sądu było bezpodstawne.

Nieprawdą jest, iż p. Michał Butykowski nie spełnił zbiorowej woli nauczycielstwa powiatu Czortkowskiego i okrzyku na pomyślność Rzeczypospolitej i na cześć Najwyższej Głowy Państwa wznieść nie chciał na powiatowej konferencji urzędowej, natomiast prawdą jest, że nauczycielstwo zebrane dnia 1. lutego 1927 celem dokonania wyboru swych delegatów do Rady szkol. powiatowej, żadnej zbiorowej woli swej co do wzniesienia okrzyku nie objawiło, zebranie zaś nauczycielstwa nie miało charakteru konferencji powiatowej, gdzie wzniesienie okrzyków na cześć Rzeczypospolitej i na cześć Pana Prezydenta jest obowiązkowe.

Nieprawdą jest, że p. Stanisław Piotrowicz, wizytator Kuratorjum O. S. L. prowadził śledztwo nieformalnie, natomiast prawdą jest, że przesłuchanie w sprawie zarzutów uczynionych inspektorowi p. Michałowi Butykowskiemu w liście p. Halkiewicza Artura do Pana Ministra W. R. i O. P. było formalnie prowadzone i p. Michał Butykowski był wzywany do konfrontacji i przedłożenia dowodów na insynuacje p. Halkiewicza i zeznania podanych przez niego świadków.

Nieprawdą jest, że w następstwie dalszego śledztwa wyszło na jaw przyjmowanie darów przez p. Michała Butykowskiego od nauczycielstwa, lecz prawdą jest, że p. Jan Wargocki nauczyciel seminarjum oskarżył p. Michała Butykowskiego w liście do Kuratorjum O. S. L. z zemsty, iż żona p. Wargockiego, p. Jadwiga Wargocka nie otrzymała posady nauczycielskiej w Czortkowie.

Nieprawdą jest, że p. Butykowski przyjmował od p. Wargockiego dary przy wykonywaniu czynności urzędowych, natomiast prawdą jest, że p. Butykowski ani od p. Wargockiego, ani od p. Wargockiej ani też od p. Trembaczówny przy wykonywaniu czynności urzędowych darów nie przyjmował, a twierdzenie korespondenta jest przedwczesne.

Nieprawdą jest, iż p. Butykowski dla kilku nauczycieli(lek) zamówił płótno w Towarzystwie Wytwórczości Polskiej dopiero w czasie śledztwa, natomiast prawdą jest, że zamówienie było dokonane wtedy, kiedy należało je uczynić.

Nieprawdą jest, że p. Butykowski pobrał z funduszów Rad szk. miejscowych dwa razy prenumeratę za Dzienniki Urzędowe za r. 1926, lecz prawdą jest, że za r. 1926 fundusze Rad szk. miej. tylko raz prenumeratę za Dzienniki Urzędowe złożyły za r. 1926.

Nieprawdą jest, że p. Butykowski zbierał składki na L. O. P. P., lecz prawdą jest, że od początku zbierania składek zbierał je p. Skotnicki Wawrzyniec, płatnik rejonowy i składał je pośrednio lub bezpośrednio w Komitecie L. O. P. P.

Nieprawdą jest, że p. Butykowski od poszczególnych osób stanu nauczycielskiego pobierał deklaracje nigdzie nie praktykowane, natomiast prawdą jest, że informujący donosiciel p. Wonigiewicz i p. Lachowiczowa fałszywie przedstawili sprawę i ponieśli za to konsekwencje.

Nieprawdą jest, że Kuratorjum O. S. L. stwierdziło prawdziwość zarzutów w artykule „Dziennika Ludowego“ Nr. 147 na str. 6 podanych, natomiast prawdą jest, że Kuratorjum O. S. L. dokładnie zbadało zarzuty wymienione.

Nieprawdą jest, aby p. Butykowski na własną rękę przesłuchawał świadków, lecz prawdą jest, że p. Butykowski zbierał materjał dla wykazania, iż zarzuty są nieprawdziwe.

Z poważaniem

MICHAŁ BUTYKOWSKI,
inspektor szkolny w Czortkowie.

Komunikat.

× IZBA RZEMIEŚLNICZA prosi o umieszczenie następującej notatki:

Izba Rzemieślnicza zawiadamia wszystkich członków, przynależnych do poszczególnych Cechów (stowarzyszeń) z siedzibą we Lwowie, by do dnia 25. sierpnia b. r. nadesłali wykaz zajętych uczniów w praktyce, dojeżdżających codziennie dla braku pomieszczenia we Lwowie, do warsztatu pracy z poza miasta.

Wykazy wyż wymienione, są potrzebne do uzyskania statystyki w myśl rozporządzenia Magistratu i Województwa.

W wykazie należy podać: Imię i nazwisko ucznia, zawód i firmę w której uczeń jest zatrudniony, nazwę miejscowości, z której uczeń codziennie dojeżdża.

Wykazy takie należy nadesłać do biura Izby Rzemieślniczej wedle podanego terminu.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 13 lipca.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żydówka“. Występ Hołyńskiego i Kaczmara.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Król Kawy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Uwiodłem ci żonę.

„LEW“: Kawiarenka w Kairze.

„APOLLO“: Krysia Leśniczanka.

„PALACE“: Świątynia bogini miłości.

„CHIMERA“: Panna do wszystkiego.

„FATAMORGANA“: Kochanka oficera ochrany.

—:::—

ZARABIA NA PODRÓŻ DO ARGENTYNY. Izrael Kalter, właściciel fabryki cukierków przy ul. Gazowej l. 7, doniósł policji, że 19-letni Boruch Brajerman, zam. w Dubnie pobrał u niego cukierków za 200 zł., na którą to kwotę wystawił weksel. Na kilka dni przed terminem wykupna weksla pobrał on ponownie towar na kredyt, za 183.50 zł., zapewniając Kaltera, iż poprzedni weksel wykupił przed zapadłym terminem. Rozczarował się jednak interesowany niebawem, gdyż okazało się, że Brajerman weksla nie wykupił, cichaczem zaś przygotowywał się aby drapnąć do Argentyny. Zdaje się jednak, że podróż ta będzie z przeszkodami, gdyż policja zainteresowała się tym „kupcem“.

OSZUŚCI ULICZNI GRASUJĄ W DALSZYM CIĄGU. Edmund Pohorylec, zam. w Śniatynie, bawiąc we Lwowie, natknął się na dwóch osobników, którzy oferowali mu „okolicznościowe“ kupno złotego zegarka za 60 dolarów. Targ w targ w końcu Pohorylec wszedł w posiadanie tego „cacka“ za kwotę 50 dolarów. Niemile go jednak dotknęło, że sprzedający, otrzymawszy pieniądze, zbiegli tak szybko, jakby ich kto gonił. Tknięty złem przeczuciem wstąpił do zegarmistrza, który poinformował go, że zegarek ten przedstawia wartość tylko jednego dolara, sporządzony jest bowiem z mosiądzu. Zmartwiony tem sroﾭdze, udał się Pohorylec do policji, gdzie z przedłożonych mu fotografji ustalił, że byli to znani oszuści Wolf Lilien i Mikołaj Tryl. Wobec tego policja zarządziła poszukiwania za nimi.

KRADZIEŻE. Bronisław Wajdowski, zam. przy ul. Wyspiańskiego, doniósł policji, że jakiś osobnik dostał się przez okno do jego mieszkania, skąd skradł garderobę, wartości 370 zł.

Z mieszkania S. Olearnika, przy ul. Dwernickiego, skradziono meszty i inne przedmioty, wartości 100 złotych.

Na placu Krakowskim skradziono z wozu torbę podróżną z rzeczami na szkodę Marji Weiglowej.

Nieznani osobnicy otworzyli w nocy roletę sklepu jubilerskiego Abrahama Boschwitza przy ul. Sykstuskiej l. 28, jednakowoż nic nie skradli, gdyż prawdopodobnie zostali spłoszeni.

Dmytro Juryszcz został aresztowany za kradzieże kieszonkowe na szkodę przekupek w Rynku, M. Dydykowej i R. Jaworowskiej.

Marję Rembisch aresztowała policja za kradzież bielizny na strychu realności przy ul. Potockiego l. 8.

ZŁODZIEJ W ROLI AGENTA FIRMY „VIRIBUS UNITIS“. E. Horner, kierownik wspomnianej firmy reprodukcyjnej, przy ul. H. Dąbczańskiej, doniósł policji, że 26-letni Herman Schwarz, zam. przy ul. Pełtewnej, karany za kradzieże, trudnił się zbieraniem zamówień na portrety. Aby otrzymać prowizję wedle umowy, starał się on o jaknajliczniejsze zamówienia, przyrzekając stronom, iż firma której jest agentem, wykonuje bezpłatnie portrety i t. d. — W Kutnie wyłudził on od niejakiej A. Kędzierskiej 23 fotografji, przyrzekając jej jako prowizję bezpłatny portret, oraz po 3 zł. za każdą fotografję.

„Interes“ ten prosperował świetnie, lecz tylko dla Schwarza, któremu Horner wypłacił kwotę 350 złotych, jako prowizję od zamówień.

Policja, przeprowadzając śledztwo w tej sprawie, ustaliła, że Schwarz w podobny sposób oszukał St. Witzera, zam. w Tarnowie, na kwotę 40 zł. Również okazało się, że Schwarz wyłudził od J. Kosa, właściciela hotelu „Bristol“ w Tarnowie, zegarek pod pretekstem naprawy. Oszust ten grasuje w dalszym ciągu, gdyż pomimo poszukiwań policja nie zdołała ustalić miejsca jego pobytu.

Zagadkowe samobójstwo mężatki.

Policji doniesiono, że 32-letnia Katarzyna Czerniewiczowa, zam. przy ul. Anczewskich L. 6, zmarła onegdaj o godz. 10 wieczór nagle, wśród podejrzanych okoliczności gdyż tego samego dnia widziano ją zdrową na spacerze.

Na miejsce udał się referent Urzędu Śledczego P.P. p. Wnękiewicz, który stwierdził, iż Czerniewicz przed śmiercią powiadomiła udzielającemu jej pomocy lekarza dr. Balickiego, iż popełniła zamach samobójczy przez otrucie się trucizną na karakony czy też na szczury. Wobec tego lekarz miejski dr. Kasparek, polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej, celem ustalenia powodu zgonu denatki.

W śledztwie ustalono, że Czerniewiczowa była zamężną od 1919 r. Pożycie jej jednak z mężem było nieszczęśliwe, pomimo, iż była matką dwojga dzieci. Przed dwoma laty, prawdopodobnie z winy męża, uzyskała ona separacje, następnie jednak pogodziła się z mężem i zamieszkała z nim wspólnie. Przyczyny zatruwające jej życie widocznie istniały w dalszym ciągu, nieszczęsna zaś nie mogąc je zwalczyć, ani tolerować, zdecydowała się w końcu na samobójstwo. Dalsze dochodzenia w tej sprawie przeprowadza policja.

Czarodziej w kozie.

Łączył za opłatą dziewczęta z kochankami, krowy czynił dojnemi i sprawiał „owczarski ślub“. W końcu ściągnął „gromy“ policji na swą głowę.

W ostatnich czasach stały się niezwykle modnymi okultyzm, spirytyzm, teozofja, telepatja itp. wiedze tajemne. Zajmują się tem sfery mniej lub więcej naukowe, oraz szerokie koła ludności, szczególnie w krajach zachodniej Europy i w Ameryce. W Polsce mniej temi sprawami zajmuje się ogół inteligencji. W masach jednak drzemią skłonności do zajmowania się temi „tajemnicami“, które to zabobony wykorzystują wszelacy oszuści, wróżąc z kart przyszłość itp. Tęsknotę tę do „nieznanego“, potrafił wykorzystać 22-letni spryciarz Kazimierz Józef (dwojga im.) Zinko, rodem z Nowego Sącza. Praktyki, które on uprawiał w niczem nie różniły się od postępowania czarownic średniowiecznych, w tem tylko była różnica, że groziło im spalenie na stosie, Zinko, zaś najwyżej mógł się spodziewać przetrącenia „gnatów“ przez oszukanego „klijenta“, poszukującego u niego ratunku czy porady.

Interesujący ten przyczynek do głupoty ludzkiej przedstawia się następująco:

Onegdaj dowiedziała się policja, że K. Zinko, zam. u Juljana Grossa przy ul. Gazowej L. 26, trudni się znachorstwem i wróżbiarstwem, grasując przeważnie po prowincji. Aby zaś wałęsanie jego nie było podejrzane postarał się o zastępstwo firmy reprodukcyjnej Jana Cupaka, zam. przy ul. Piłsudskiego 9. Wobec tego zarządzono rewizję w mieszkaniu Zinka. Wyniki tej rewizji stwierdziły niezbicie, iż trudnił się on znachorstwem, i „czarami“. Znaleziono tam bowiem książeczkę pod tytułem: „Szósta i siódma księga Mojżesza, pudełko blaszane, zaś w niem cztery miejsca, ostatnie zaś było napełnione „cudowną“ maścią o silnym zapachu. W innym pudełku było kawałek świecy używanej do czarów, oraz przędza używana do tego samego celu. Pozatem znaleziono dwa kawałki ze złamanego koła od wozu, owinięte w czarną materję. Wedle wyjaśnień Zinki służyły one do wyprowadzenia szczurów z domu i stodół. Do kompletu znajdowała się talja kart, fotografja młodego mężczyzny z puklem włosów, oraz z nazwiskami osób pragnących wróżb o swej przyszłości. Pod nazwiskami temi były wypisane zaklęcia po łacinie. Na jednej kartce było napisane, iż niejaka Magdalena Pas zamawia sobie

OWCZARSKI ŚLUB

za kwotę 108 zł. Jak się przedstawia ów „owczarski ślub“ nie zdołała policja na razie ustalić. Była tam również kartka z włosami Andrzeja Wedaly, którego leczył Zinko na śpiączkę. Nazwisko niejakiej Stefy Tarocińskiej ze Lwowa figurowało na dwóch kartkach, na jednej z nich Zinko pokwitował odbiór 13'50 zł, przyczem podpisał się R. Bystry. Pozatem znaleziono różne fotografje w tem 11 młodych dziewcząt, z dedykacjami „Dla Kazia“. Znaleziono również kartkę z sierścią krowy i ze śmieciem stajennem, służącym do „czarowania“ stajen dla bydła. Pozatem znaleziono różne „zaczarowane“ — szmatki lniane, 2 notesy z zapiskami, który to „czarodziejski“ kram zdeponowano wraz z Zinką w policji.

Podczas przesłuchania przyznał się Zinko, że wróżył z kart, rąk, fotografji, „księgi planet“, posługując się telepatją i suggestją. „Siłami“ temi dopomagał dziewczętom.

KTÓRE PRAGNĘŁY ZDOBYĆ KOCHANKÓW.

Za te „zabiegi“ pobierał od swych „klijentek“ 1 zł do 13'50 zł. Przeczył jednak jakoby uprawiał „czary“ oraz wyłudzał większe kwoty pieniężne.

Ustalono następnie, że Zinko za okres kilku miesięcy postarał się tylko o dwa zamówienia „portretowe“ dla Cupaka. Wobec tego zażądał on zwrotu wzorów i pełnomocnictwa. Zinko nie zwrócił jednak legitymacji i wzorów, lecz ukrywał się przed interesowanym.

Pozatem jest on podejrzany, że w Łanach pod Lwowem wyłudził od rolnika Władysława Chomina 360 zł., zaś od J. Żaka 400 zł., obowiązując się przeprowadzić sprawy ich w sądzie z dob. wynikiem. Wówczas przedstawiał się on jako M. Koszykarki, zam. w Tarbisiu pod Złoczowem. Rejestr sprawek tego oszusta zapewne znacznie się powiększy, podczas śledztwa, które w dalszym ciągu prowadzi policja.

Z krwawej kroniki

37-letni Jan Puszczyński, będąc chorym na rozstrój nerwowy, mieszkał przy swym bracie Edwardzie, który jest dyrektorem gimnazjum w Tarnopolu. — W ostatnim czasie przebywał on sam w mieszkaniu brata, gdyż rodzina wyjechała na letnie wywczasy.

Onegdaj w przystępie ataku nerwowego wybiegł on na podwórze i tam strzelił dwukrotnie do sąsiadki Augustyny Sidorowiczowej, żony emerytowanego urzędnika. Nieszczęsna zginęła na miejscu.

———

Onegdaj podaliśmy, iż w stryjskiej bożnicy znaleziono w dole kloacznym zwłoki zamordowanej kobiety. Jak się okazało, była to Katarzyna Bonecka, która była nieślubną córką jednego z tamtejszych obywateli. Między pozostałą rodziną, a nią, przychodziło często do ostrych scysyj, tembardziej, że Bonecka wyrzucona formalnie na ulicę, ułomna na jedną rękę i nogę, zaczęła żyć ze złodziejstwa. Zatarg zaostrzył się, gdy ojciec jej przywiózł z Ameryki grubsze pieniądze, dla drugiej swej córki zamężnej, p. H. Od tej chwili rozpoczęły się gwałtowne sceny, które znachodziły epilog na ulicach miasta, gdzie przychodziło nawet do walki na kamienie. Na tym prawdopodobnie tle zapadła decyzja zgładzenia ze świata niedogodnej. Tajemniczy osobnicy porwali ją nagle, zadali kilkanaście ciosów tępem narzędziem w głowę i wrzucili nieprzytomną do dołu kloacznego, gdzie znalazła śmierć.

—:::—

Rozmaitości.

Międzynarodowy hymn pokojowy.

Francuski minister spraw zagranicznych, Briand i minister oświaty Herriot zaaprobowali projekt międzynarodowego konkursu na skomponowanie hymnu pokojowego. Hymn, który otrzyma pierwszą nagrodę, będzie w przyszłości odgrywany przy wszystkich oficjalnych uroczystościach i we wszystkich świątyniach bez różnicy wyznań na całym świecie. Międzynarodowy sąd konkursowy „jury" ogłosi niebawem bliższe szczegóły co do wysokości nagrody i warunków.

—:::—

Człowiek w cyfrach.

Pewien lekarz angielski, wybitny badacz i statystyk obliczył niedawno, że Anglik, który ukończył lat 50 życia, przespał przeszło 1000 dni, chodził 800 dni, przesiedział bez ruchu 1500 dni, chory był 500 dni, a na rozrywki poświęcił 4.000 dni. W ciągu 50 lat swego życia, przeciętny Anglik skonsumował: 70 tys. funtów chleba, 20.000 funt. mięsa, 5.000 funt. jarzyn oraz 32.000 litrów rozmaitych napojów.

—:::—

Podatek od fryzur chłopięcych.

Rada miejska miasteczka Wartenburg (Prusy wschodnie) postanowiła ściągać specjalny podatek od niewiast, noszących fryzurę chłopięcą. Mężatki płacić będą podatek podwójny. Od płacenia podatku tego zwolnione będą jedynie dziewczynki poniżej lat 15.

—:::—

Cywilizowana Ameryka XX. wieku.

Z N. Jorku donoszą: Urzędowe źródła w raporcie za ubiegłe półrocze podają, że w tym czasie zaszło 9 wypadków zlynczowania murzynów w stanach Arkansas (2), Louisiana (1), Missisipi (4), Missouri (1) i Texas (1). Tyluż murzynów padło ofiarą samosądu w poprzedniem półroczu.

W stanie Alabama zdarzył się następujący fakt: Murzyn Artur Hitt wywieziony został w pole przez grupę zamaskowanych oprawców i tam bity tak długo, aż zgodził się sprzedać swój grunt białym za cenę znacznie niższą od proponowanej mu przez innych murzynów i wogóle znacznie niższą od cen na ziemię w tych okolicach. Był to mały kawałek ziemi. Hitt „zgodził się" sprzedać go nabywcom za 900 dolarów.

Z wydawnictw.

„SPRAWY NARODOWOŚCIOWE". Wyszedł z druku Nr. 3. „Spraw Narodowościowych" organ Instytutu Badań Spraw Narodowościowych.

Na treść numeru złożyły się następujące artykuły: Leon Wasilewski: Istotna liczba Ukraińców w Polsce; Zygmunt Stoliński: Szkolnictwo niemieckie w Polsce; Mikołaj Kowalewskyj: Spór narodowościowy w Cerkwi Prawosławnej w Polsce; Tadeusz Katelbach: Pojęcie narodu jako wspólnoty kulturalnej.

Pozatem numer zawiera bogatą kronikę, obejmującą następujące działy: Mniejszości narodowe w Polsce. — Kwestje narodowościowe poza Polską. — Sprawy mniejszościowe na terenie międzynarodowym. — Z Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. — Recenzje. — Bibljografja.

Redakcja i Administracja „Spraw Narodowościowych" mieści się w lokalu Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie, ul. Jasna 19 (II. p.); godziny przyjęć 11—13 codziennie prócz świąt i poniedziałków. — Cena pojed. egz. 2 zł., prenumerata rocznie 10 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 14595.

„LEGENDY BUDDYJSKIE" zebrane przez Jana Starzę - Dzierzbickiego, wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Małeckiego 3.

W książce niniejszej znajdzie czytelnik zbiór legend powstałych na tle buddyzmu. Zamiast przedstawiania historji i zarysów tego kultu zebrano dzieła poezji i legendy, w których odbija się życie religijne Indji, Ceylonu, Tybetu i Syamu.

Kult ten wyznawany przez trzecią część całej ludzkości, którego treścią jest przezwyciężenie zmysłów i osiągnięcie już za życia Nirwany budzi w nas zainteresowanie siłą kontrastu.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Omijać Lwów z powodu strejku.

—:::—

× BACZNOŚĆ ROBOTNICY PIEKARSCY! Z powodu toczącej się akcji cennikowej omijać Borysław aż do odwołania!

—:::—

× BACZNOŚĆ, ROBOTNICY BUDOWLANI! Związek robotników budowlanych przeniósł się z dniem 5. bm. z ul. Zielonej 7, na ul. Ossolińskich 10. Godziny urzędowe od 9—12 i od 6—8.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.